

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Powrót do pierwotnego planu.

## Podwyżka biletów kolejowych nastąpi w najbliższym czasie. Taryfa podmiejska pozostanie bez zmian.

(Od własnego korespondenta)  
Warszawa, 2. 4. — Minister komunikacji Romocki oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że kwota 229 milionów złotych, przeznaczona w nadzwyczajnym budżecie Ministerstwa Komunikacji na inwestycje, nie może zaspokoić wszystkich potrzeb kolejnictwa.  
Dlatego rząd musi znaleźć nowe środki.  
Ministerstwo Skarbu obecnie pracuje już w kierunku wyznaczenia nowych źródeł dochodowych. Podwyżka kolejowa przyniosłaby do stu milionów złotych. Co

się tyczy podwyższenia cen biletów, to nastąpi ono w najbliższym czasie.  
Osobowa taryfa podwyższona byłaby

o 20 procent, jednakże podwyżka nie obejmie klas najniższych dla pracowników państwowych i robotników w ruchu podmiejskim.

## Dla partaczy budowlanych niema pracy.

### Nowe przepisy Ministerstwa Robót Publicznych.

(Od własnego korespondenta)  
Warszawa, 2. 4. — Ministerstwo Robót Publicznych opracowało specjalne

przepisy dotyczące przetargów budowlanych oraz warunków wznoszenia budowli. Nowe przepisy nakazują oddawać roboty budowlane wyłącznie z przetargu publicznego i tylko firmom odpowiedzialnym finansowo za solidne wykonanie robót. Nowe przepisy zapobiegają nadużyciom jakie dokonywane są przy tak zwanych przetargach ograniczonych lub konkursach zamkniętych.



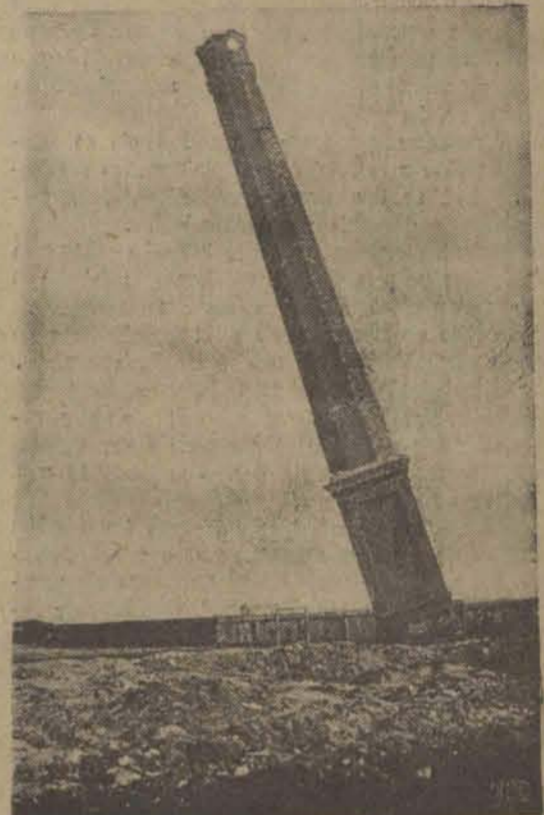
### Turniej szermierczy o mistrzostwo D.O.K.IV

Mistrzowie od lewej:  
p. W. Szor  
(I grupy podoficerskiej.)  
por. Kuźnicki  
(I grupy oficerskiej.)  
por. rez. Rymler  
(II grupy oficerskiej.)

## Generał Sikorski dyrektorem fabryki materiałów wybuchowych.

Warszawa, 2 kwietnia. Donoszą z Katowic, że generał Sikorski powołany ma być na stanowisko generalnego dyrektora fabryki materiałów wybuchowych pod firmą „Lignoza”.

Zburzenie komina fabrycznego obok kościoła przy ulicy Pomorskiej.



Łódzka firma F. W. Brojer (6-go Sierpnia nr. 49) dokonała zburzenia niepotrzebnego komina, stojącego na placu obok kościoła przy ulicy Pomorskiej 122. Zdjęcie przedstawia moment padania komina w ściśle określonym kierunku.

## Giełda.

<b>Pierwsza przedg. warszawska</b>	
Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,00
Szwajcaria	171,29
<b>Druga przedg. warszawska.</b>	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89
<b>Pierwsza przedg. gdańska.</b>	
Warszawa	57,50
Złoty	57,55
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty do kursu — 8,85  
Prywatnie dolar w żądaniu 8,89  
W otoczeniu 8,88  
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

## Koniec olbrzymiego procesu łódzkich oszustów.



Najdłuższy proces sądowy, jaki ma historia nowszych czasów, został zakończony. Po 197 dniach rozpraw sąd berliński wydał wyrok przeciw łódzianom braciom Barmatom, oskarżonym o oszustwa kredytowe i dawanie łapówek, które naraziły skarb pruski na 20 milionów marek strat. J. Barmat został skazany na 18 miesięcy, H. Barmat na 6 miesięcy więzienia. Na ilustracji: Ostatnie posiedzenie sądu przed ogłoszeniem wyroku.

## Czego żądać może skazaniec w godzinę śmierci?

### „Ceremoniał” traceniu skazańców.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 2. 4. — Ministerstwo spr. Wewn. opracowuje przepisy wykonawcze do ustawy o wykonywaniu wyroków śmierci.  
Nowe przepisy ustala czego skazaniec żądać może w godzinę śmierci, a ostatnia

wola skazanego zakomunikowana ma być rodzinie w ciągu dwudziestu czterech godzin od wykonania wyroku. Uregulowane będą również sprawy przewiezienia skazańca na miejsce stracenia i ceremoniału urzędowego przy wykonywaniu wyroku.

## Ulgi kolejowe dla rodzin wojskowych.

### Bezpłatny przejazd na miejsce odkomenderowania.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 2 kwietnia. Wczoraj weszły w życie przepisy służbowe w sprawie przejazdu wojskowych na kolejach.  
W myśl tych przepisów rodziny osób

wojskowych przenoszonych służbowo o trzymywać będą również przejazd bezpłatny klasa 1a sama, która przysługuje głowie rodziny.



# Podstępna taktyka kowieńskiej dyplomacji.

## Waldemaras wygłosi dzisiaj wielką mowę.

Królewiec, 2. 4. — Już teraz, po trzech dniach obrad królewieckich, stwierdzić można dowodnie do czego zmierza taktyka Waldemarasa. Chce on wywołać taką sytuację, aby, zerwawszy rokowania, zepchnąć całą winę i odpowiedzialność na stronę polską.

Wysunąwszy żądanie odszkodowania za straty, wynikłe z zajęcia Wilna, Waldemaras przekonany był, że tem samem narzuci delegacji polskiej dyskusję w sprawie Wilna.

Ta jednak pierwsza dywersja litewska spała na tyłchmiast na panowie, gdy delegacja polska wyraziła swą zgodę na rokowania w tej sprawie na podstawie skompensowania strat wynikłych z powodu złamania przez Litwę neutralności podczas najeżdżu bolszewickiego na Polskę.

Wówczas Waldemaras zaważył się, aby postawić na swoim. Po całodziennym przemyśle delegacja litewska przedłożyła dziś o godzinie 18 min. 30 trzy noty.

W pierwszej nocli Litwa odrzuca żądanie Polski co do rozszerzenia rokowań o odszkodowanie na podstawie kompensaty i domaga się ograniczenia ich wyłącznie do szkód, wynikłych z akcji gen. Żeligowskiego.

W drugiej Waldemaras zapytał o propozycję polską w sprawie tranzytu.

W trzeciej dyktator litewski domaga się gwarancji bezpieczeństwa dla Litwy.

zapewne zaproponuje wnieście na porządek dzienny wwręczonych już Litwinom 4-ch projektów polskich i 2 projektów litewskich, a mianowicie w sprawie odszkodowań za akcję gen. Żeligowskiego i w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Przy tej okazji Waldemaras planuje wygłoszenie „wielkiej mowy”

Królewiec, 2. 4. — Podkreślić należy fakt nadzwyczaj bliskiego kontaktu przedstawicieli prasy sowieckiej z delegacją litewską.

Waldemaras wydał osobiście polecenie, aby specjalny przedstawiciel TASS-a, który przybył z Moskwy, był szczegółowo informowany o przebiegu konferencji. Przedstawiciel TASS-a pozostaje w najściślejszym kontakcie informacyjnym z zastępcą Waldemarasa, Zaunusem.

**LITWINI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZERWANIA**

Królewiec, 2. 4. — Od rana dziennikarze litewscy rozpuszczali wśród korespondentów zagranicznych pogłoski o tem, że delegacja litewska zdecydowana jest wyjechać w poniedziałek wieczorem.

Konsul Budrys przybył z notami litewskimi do hotelu w chwili, krędy w salonach odbywało się przyjęcie wydane przez ministra Załęskiego dla dziennikarzy miejscowych i zagranicznych. Obecni na tem przyjęciu dziennikarze litewscy w dalszym ciągu podtrzymywali w rozmowach pogłoski o wyjeździe delegacji litewskiej w poniedziałek.

**PRZYJĘCIA DLA DZIENNIKARZY.**

Królewiec, 2. 4. — Przechowywający tu dziennikarzy zagraniczni podejmowani byli przez swoich kolegów niemieckich. Po wspólnej przejeździe po mieście o godzinie 12-tej w południe odbyło się śniadanie, wydane na cześć prasy zagranicznej przez związek prasy niemieckiej Prus Wschodnich. W czasie śniadania wygłoszono szereg przemówień, które wskazywały na to, że prasa bez różnicy narodowości i odcieni pragnie współdziałać w kierunku doprowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu.

Po śniadaniu odbyła się wycieczka do miejscowości Rauschen, położonej nad morzem. Po powrocie z tej wycieczki między 5.30 a 7.30 po południu wszyscy przebywający dziennikarze zagraniczni oraz przedstawiciele prasy niemieckiej z Królewca podejmowani byli w salonach „Berliner Hoffu” przez ministra Załęskiego. Na przyjęciu tem stawili się liczące także dziennikarze litewscy. P. Załęski w rozmowach z obecnymi na przyjęciu dziennikarzami udzielał wszechstronnych wyjaśnień, które przyjmowane były przez prasę z wielką wdzięcznością.

**W cyniczny sposób,**

operując fałszami, rozwodzi się Waldemaras, że Polska zawsze była najbardziej żądnym wrogiem niepodległości Litwy i dopiero w grudniu r. ub. oznajmiła, że chce z Litwą żyć w spokoju i że zagwarantuje jej niezawisłość. Następnie opowiada Waldemaras o rzekomych białych litewskich utrzymywanych w Polsce i dowodzonych jakoby przez polskich instruktorów, których to bandy z zadaniem ma być przekraczanie granicy litewskiej i szerzenie zamętu w kraju oraz brzdęci o koncentracji wojsk na granicy litewskiej.

Po tego rodzaju umotywowaniu potrzeby gwarancji bezpieczeństwa Litwy Waldemaras żąda utworzenia komisji mieszanej dla zbadania sprawy wojskowych formacji litewskich.

Instalujących rzekomo w Polsce

oraz dla utworzenia wzdłuż granicy strefy demilitaryzowanej.

Na jutrzejszem posiedzeniu plenarnem o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem min. Załęskiego delegacja polska zajmie stanowisko w sprawie tych humorystycznych żądań Waldemarasa.

Nie ulega wątpliwości, że żądanie ograniczenia rokowań odszkodowawczych tylko do pretensyj litewskich

zostanie odrzucone.

Królewiec, 2. 4. — Przedmiotem największego zainteresowania w ciągu dnia wczorajszego była kwestja porządku obrad poniedziałkowego posiedzenia plenarnego.

Tytułem koleżeńkości na poniedziałkowym posiedzeniu przewodniczyć będzie min. Załęski, który

# Redukcje personalne

## w poselstwie sowieckim w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 kwietnia. Poselstwo sowieckie w Warszawie, z polecenia swego rządu przeprowadza znaczne redukcje

personalne. Redukcja ta stoi w związku z akcją oszczędnościową wszczętą przez Sowiety w celu zmniejszenia wydatków na przedstawicielstwa dyplomatyczne.

# Niełatwo zebrać 50 tysięcy złotych.

## B. poseł Dymowski nadal w więzieniu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 4. — Przyjaciele ex-posła Dymowskiego nie zdołali złożyć wymaganej gwarancji

wartości 50 tysięcy złotych, wobec czego Dymowski pozostał nadal w więzieniu śledczym.

# Wybitny gość japoński w Warszawie.

## Przyjazd prof. Mataro Nagaye.

Z Warszawy donoszą: Dnia 18 b. m. przybędzie do Warszawy prof. Mataro Nagaya, dyrektor japońskiego państwowego instytutu dla chorób zakaźnych i profesor patologii w cesarskim uniwersytecie tokijskim. Profesor Nagaya zabawi w Polsce

około tygodnia celem zapoznania się ze służbą zdrowia. Z Warszawy uda się prof. Nagaya do Genewy, gdzie spotkać się ma z dyrektorem departamentu higieny przy Lidze Narodów dr. Rajchmanem.

# Manifestacja patriotyczna w Katowicach

## przeciw Calonderowi i gwałtom opolskim.

Katowice, 2 kwietnia. Odbyła się tu potężna manifestacja, protestująca przeciwko ostatnim wypadkom

stanowiska prezesa komisji mieszanej, rozwinięciu się obrzytym pochód, który z pieśnią „Roty” na ustach podał pod siedzibę komisji mieszanej, demonstrując głośno przeciwko Calonderowi.

Do gmachu komisji mieszanej policja nie dopuściła demonstrantów.

Następnie pochód ruszył pod gmach generalnego konsulatu niemieckiego, dokąd również nie dopuściła policja demonstrantów. Do poważniejszych starć ani zajęć nie doszło.

gwałtu i terroru przeciwko Polakom na Śląsku Opolskim oraz przeciwko decyzji prezesa komisji mieszanej Calondera, zakazującej śpiewania „Roty” w szkołach na Górnym Śląsku.

Po uchwaleniu rezolucji, domagającej się usunięcia Calondera

# Pierwsze wyniki ekspertyzy liczników.

## Każde wezwanie abonenta jest liczone.

Z Warszawy donoszą: Związek Abonentów od pierwszej chwili walki z licznikami dążył do zbadania urządzeń licznikowych na stacji telefonicznej, wychodząc z założenia, że w ten sposób uda się niezbitnie wykazać wadliwość całego systemu licznikowego.

Ala dopiero szereg procesów sądowych, z jakimi wystąpił Związek Abonentów przeciwko „Paście” dał możliwość przeprowadzenia wizji i ekspertyzy sądowej wszystkich urządzeń licznikowych.

W komisji ekspertów biorą udział b. rektor Politechniki prof. inż. Leon Staniewicz, dziekan Wydziału elektrotechnicznego politechniki inż. Treczowski oraz prof. politechniki inż. Drewnowski.

Ekspertyza trwa już prawie tydzień polega na gruntownym badaniu całego systemu licznikowego.

Tymczasem ujawniono, że chociaż rozporządzenie ministra poczt i telegrafów przewiduje oliczanie rozmów faktycznie przez abonentów dokonanych, liczniki „Paści” obliczają dokonane połączenia, a nie rzeczywiste dokonane rozmowy. Różnica ta polega na tem, że „Paść” zmusza do placenia

za każde wezwanie, a nie zaś, jak tego wymaga rozporządzenie ministra za dokonana rozmowa.

# Krwawa tragedia rodzinna.

## Szalony syn siekierą rozplatał głowy rodziców i sam popełnił samobójstwo.

Z Warszawy donoszą: Widownia straszego dramatu stał się wczoraj dom przy ulicy Dąbelskiej nr. 93. Szczegóły jego są następujące: Około godziny 3 po poł. lekarzy domu szpitalnego zostali krzykami dochodzącymi z mieszkania rodziny Grzegorzyczków.

Gdy kilka osób nadbiegło na alarm otworzyły się nagle drzwi i na krytarz wybiegł Józef Grzegorzyczek. Przebiegł on echodę i nagle skoczył z otwartego okna IV piętra na kamienie podwórza.

Przeżenił sąsiedzi pobiegli — jedni, by wezwać pogotowie, drudzy do mieszkania Grzegorzyczków. Zastali tam

Na podłodze przy drzwiach leżeli w kałużach krwi rodzice Józefa Grzegorzyczków.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u nich rany rażane głowy z uszkodzeniem czaszki.

Cała rodzina przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie morderca — samobójca zmarł.

Z przeprowadzonego dochodzenia i zeznań rażonych wynika, że syn ich w przystępie namiętności usiłował siekierą zamordować rodziców i podczas słyszanej kłótni bieżących sąsiadów, uciekł z pokoju i popełnił samobójstwo.

Lekarze mają słabe nadzieje utrzymania przy życiu małżonków Grzegorzyczków.

# Związek miast o drożyznie materiałów budowlanych.

## Różnica cen między poszczególnymi ośrodkami.

Z Warszawy donoszą: Podstawowym warunkiem ożywienia ruchu budowlanego jest przedewszystkiem taniość materiałów budowlanych. Biuro Związku napisało ankietę do wszystkich miast z żądaniem podania cen najważniejszych artykułów budowlanych. Otrzymał dane

ułożone w zestawienie, z którego wynika, że największa drożyzna tych materiałów panuje w miastach kresowych, które właśnie potrzebują najintensywniejszej pomocy w akcji rozbudowy. Liderem również różnica cen między miastami. Tak np. w Zawierciu cegła sprzedawana jest po 65 zł., a w Kutnie po 120 zł. za tysiąc sztuk. Dużą różnicę stanowią również koszty dostawy materiałów.

Z ankiety wyprowadzono wniosek, że wszelkie wysiłki, zmierzające do ożywienia ruchu budowlanego, należy zacząć przedewszystkiem od obniżenia cen materiałów, a przedewszystkiem cen cegieł. Stosowane dotąd środki w tej mierze, jak udzielanie kredytu czynnym cegielniom oraz ułat-

wianie ich uruchomienia, nie osiągnęły pożądanego skutku.

a subwencje i pożyczki rządowe nie zapobiegły lichwie Cegielnia miejska w Łodzi np. sprzedaje cegłę po 45 — 45 zł., a pozostałe do 120 zł.

W wyniku zarząd Z. M. P. wystosował do Min. Robót Publicznych i do Min. Spraw Wewnętrznych memorjały, żądając:

- 1) uznania zasadniczych artykułów budowlanych za artykuły pierwszej potrzeby i objęcia ich ustawą o zwalczaniu lichwy;
- 2) wobec obawy, że w tym wypadku wielu producentów zaprzestanie produkcji, konieczne jest wydanie zarządzenia o przymusowym zarządzie nad cegielniami i fabrykami cementu, dechówek i wałkami, wykonywanym przez gminy;
- 3) pomocniczym środkiem byłoby też obniżenie taryfy kolejowej w celu umożliwienia sprowadzenia artykułów budowlanych z dalszych okolic, w których są one tańsze, co przyczyni się również do ujednolicenia cen na całym obszarze Rzeczypospolitej.

# Demonstracje uczniów

## z powodu tragicznej śmierci kolegi.

Z Przemysła donoszą: Przemysł stał pod znakiem niebywałych demonstracji uczniów, w związku z tragiczną śmiercią ucznia Franciszka Srokowskiego.

O godz. 2.30 po południu zebrał się na rynku spontanicznie studenci gimnazjum im. J. Słowackiego na Zasaniu, pochodem ruszyli na cmentarz, skąd miał się odbyć pogrzeb ś. p. Srokowskiego. Do blisko 4000 osób liczącego tłumy przemawiali dwaj akademicy. Pozem na świeżej mogile złożono 4 wieńce (z tego 3 studenckie, a jeden od rodziny). W drodze powrotnej z cmentarza tysięczny tłum zatrzymał się przed gmachem gimn. im. Słowackiego, wdzierając się na dziedziniec szkolny, skąd wznoszone

ważnie studentów, zebrał się przed domem mieszkalnym prof. Szweba przy ul. 3-go Maja 67. — Okrzykiem wrogim nie było końca. W pewnym momencie dał się słyszeć brzęk szyb. Te weburzo ta masa dała upust swiemu wzburzeniu.

Dopiero kilka plutonów policji podeszły i konie pod kier. nadkomisarza „lukiewicza” i kom. Rowańskiego położyły kres demonstracjom. Przez cały dzień dzisiejszy, jakoteż w nocy i jutro straż żelazna czuwa w uczęsto do domu, w którym mieszka prof. Szweba.

Do późnej nocy trątki osób żywo komentowały zajścia.

# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W sosnowieckiej Kasie Chorych wykryto obrzytym nadużyciu, popełnione od szeregu lat przez urzędników Kasę wspólnie z urzędnikami przedsiębiorstw. Dotychczas stwierdzono szkody w wysokości pół miliona złotych.

(—) W dniu wczorajszym miały w Łodzi miejsce dwa wypadki zborowego zatrucia mięsem trychinelowym. Stefan i Janina małż. Cwandy po spożyciu mięsa wieprzowego zachorowali ciężko, pogotowie odwiezło ich do szpitala. Stwierdzono zatrucie trychiną.

O wiele tragiczniejszy wypadek miał miejsce przy ul. Sierakowskiego 3.

Tu po spożyciu mięsa wieprzowego kupionego w sklepie rzeźnickim przy ul. Aleksandrowskiej nr. 102 zachorowała wśród ciężkich objawów otrucia trychiną rodzina Jahabe, składająca się z 64-letniego Ferdynanda, 56-letniej żony jego Pauliny oraz 3 dzieci: 35 letniej Marty, 24-letniej Wandy i 20-letniej Odei.

Cała rodzina w stanie beznadziejnym przewieziona do szpitala w Radogoszczu.

Sklep, w którym rodzina Jahabe nabyła zatrute mięso został opieczony przez i komisariat policji. I w tym wypadku mięso pochodziło z potajemnego uboju.





# WIERNI GWARDZIŚCI KIELISZKÓW I KUFLÓW.

## Ruch abstynencki zatacza coraz szersze kręgi.

### Największy wróg ludzkości.

Hasło abstynentów, to hasło bezwzględnej wyzwolenia się od trunków alkoholowych. Żadna miara, czy większa, czy mniejsza, nie wchodzi w rachubę u abstynentów. Wyrzucenie i usunięcie alkoholu z obiegu ludzkiego życia, to najwyższy ideał, to szczyt dążeń programem pracy abstynenckiej objęty.

Chociaż ruch antyalkoholizacyjny w całej Europie, a nawet w całym świecie, znacznie już zatoczył kręgi, to jednak daleko jeszcze abstynencki do zupełnego zwycięstwa i panowania nad smakiem i wręcz ludzkim pod względem alkoholowym.

Wierni gwardziści kieliszków i kuflów sila się na przeróżne racy i wywody, aby zwolenników całkowitej abstynencji i zupełnego nieużywania trunków alkoholowych wyśmiać, wyszydzić i w ten sposób wpływ walki antyalkoholizacyjnej osłabić.

Przejdźmy przynajmniej główne zarzuty, skierowane przeciw abstynencji i abstynentów.

**Całkowita i bezwzględna abstynencja, dowiodała zwolennicy napoiów alkoholowych — to nonsens.**

to głupota, to widoczna cecha i oznaka anormalnego nastroju głów abstynenckich. Co, ty nie pijesz? Tak! Ani wina, ani piwa? Tak! No, toś warjat! To masz zajęczki w głowie! Nie pić wódki, to jeszcze, ale nie pić nic — to fdyotyzm. Pokazując następnie palcem na czoło, dają do zrozumienia, że każdy abstynent jest na drodze prowadzącej do domu wariatów.

Co jednak mówi nam o abstynencji rozum?

Idea i praktyka abstynencka, to wykwit największego rozumu, to szczyt miłości bliźniego. Czy w życiu ludzkim może być jaka myśl szlachetniejsza, rozumniejsza nad tę, która z jednej strony miljonu ludzkich serc i dusz chce uchronić od zagłady, od zbrodni i zwyrodnienia, a z drugiej chce pomnożyć

**teżyzne siły.** wzmocnić energię życiową, wzbogacić skarby cnót, wyrobić silne i szlachetne charaktery? Czy w takiej idei, w takiej myśli można dopatrzeć się choćby cienia najmniejszego zbroczenia? Któremuż narodowi jeśli nie polskiemu zależeć owinno na jak największej sile żywotnej i kulturalnej?

Zarzut, jakoby w głowie abstynentów nie było wszystkiego w porządku, nie bierzemy na serio. Stwierdzamy tylko, że pić czystej i świeżej wody i używanie trunków bezalkoholowych, nie zaprowadziło jeszcze nikogo

**do zakładu dla umysłowo chorych.** Przeciwnie, mamy tysiące przykładów i

dowodów na to, że przyczyna chorób umysłowych bywa bardzo często alkohol.

Statystyka chorób umysłowych przynosi wymowne pod tym względem cyfry. Na 6470 przypadków chorób umysłowych przypada jako powód: przepracowanie 323, różne 333, przestraszenia, troski i t. p. 503, kłopoty rodzinne 188, używanie zaś alkoholu 2173.

Te krótkie statystyczne dane niech posłużą za odpowiedź, czy abstynencja, czy też alkoholizm prowadzi do wariactwa, do obłąkania.

Drugi zarzut, którym posługują się al-

koholicy w walce z abstynentami, to bardzo często wygłaszana zasada, że tylko środkowa droga jest drogą królewską. Nie jestem pijakiem, ale też i ryba nie chce być. Nie chce być beczka piwa, ale też nie chce mieć żołądka żabiego. Co przesadne, to niezdrowe.

Tylko środkowa droga jest drogą królewską! Tak! Zasada piękna, naogół zupełnie prawdziwa. Zastosowana jednak do alkoholizmu okazuje się złą i fałszywą. Alkohol bowiem wedle orzeczeń lekarskich nie należy do takich substancji które szkodzą wtemczas dopiero, sko-

ro się ich używa ponad miarę, jak np. chleb, mleko, mięso, ale należy do dawek, które użyte czy w większej, czy w mniejszej mierze zawsze są trujące. Alkohol zawsze działa trująco, choć niezawsze obawy zatrucia są równo groźne i niebezpieczne.

Trzeci zarzut, którym się posługują słudzy alkoholowych tyków, to brak wszelkiej wiary w powodzenie urzeczywistnienia idei całkowitej abstynencji. Czy idea całkowitej abstynencji jest niemożliwa do urzeczywistnienia? Że idea całkowitej abstynencji od wszelkich napoiów alkoholowych żąda od ludzi ofiar, hartu i energii własnej woli, o tem ani na chwilę nie wątpimy. Czy jednak wszystko to, co w życiu ludzkim jest trudne i ciężkie do zrobienia, jest tem samym niemożliwe? Kto nie widzi trudności, wymaga od innych wprost heroicznych zaparcia się u matki pielęgnującej swe dziecko? I cóż stąd za wniosek? Czy matka ma zaniechać pielęgnowania dziecka?

Mówią dalej zwolennicy umiarkowanego picia, że mierność w picciu nawet w przypuszczeniu że niejedno zło jest z nią związane, łączy przecież tyle dobrych stron, będących w stanie zrównoważyć ujemne strony używania alkoholu. Temi dobrmi stronami mają być ich zdaniem humor, towarzyskie stosunki i podnieta w pracu.

Jakto? Czy własne siły duszy tak już upadły, że same z siebie nie zdolne są wytworzyć tych złotych pereł sławnego humoru polskiego? Czy dopiero szumiące puhary alkoholowe mają z duszy wywołać wysoki śmiechu i dowcipu? A czy humor wywołany alkoholem można nazwać istotnie humorem?...

Zarzut niezmiernie ciekawy i do pewnego stopnia oryginalny brzmi tak: większa jest cnota i bohaterstwo w tem, że się pije umiarkowanie, aniżeli w tem, że się zgoda żadnych trunków nie używa.

Cóż na to zachwalanie alkoholu ze strony cnoty i bohaterstwa ofiar należy odpowiedzieć?

Jeśli chcemy naprawdę szukać sposobności do ćwiczenia naszej woli i charakteru, to przedewszystkiem nie szukajmy jej przy stole zastawionym kieliszkami i wódką. Pole do zmierzania i wypróbowania własnych sił jest w każdym dniu i godzinie tak szerokie i obfite, że doprawdy śmiesznością jest obierać kieliszki za teren bohaterstwa i utarczek naszego ducha.

Walka z alkoholem, to walka całego świata z całym światem złym. Usunąć ze świata zło, to najszybciej i najskuteczniej międzynarodowej armii abstynenckiej. Naprzód zatem do boju drużyno abstynencka! Niech hasło abstynenckie: „przez alkoholizm” zabrzmi w ustach milionów ludzi. Niech szeregi abstynenckie bojowników przypuszczają szturm do wszystkich karczem, szynków i zakładów alkoholowych. Niech padną siedziby zbrodni i demoralizacji, niech ludzkość uwolni się od tego największego demona, jakim jest alkohol.

## Jednożeństwo.



**Ona:** — Jak się nazywa związek małżeński z jedną kobietą? Przypomnij sobie, zdaje się mono...

**On:** — Monotonja.

## Dobry sposób na awanturników.

### Na zieloną trawę...

W oberżach powiatu Hawel pod Berlinem, a często i na gościniach rozmaici notoryczni awanturnicy urządzali

**krwawe bóiki** i napady na berlińczyków, urządzających w te okolice wycieczki. Z tego powodu landrat Westhavellandu wydał następujące rozporządzenie: Osoby, które są notorycznie skłonne do awantur i bójek, a zachowują się nieodpowiednio w dancinгах i lokalach rozrywkowych, będą rejestrowane w miejscowych

**urzędach policyjnych.** Rejestracja nastąpi na pewien przebieg czasu i zostanie podana do wiadomości osoby zarejestrowanej. Tego rodzaju osoby, znajdujące się w spisie awanturników nie mają wstępu do lokali publicznych podczas odbywających się tam zabaw. Ponieważ w Prusach rozporządzenia bywają nietylko ogłaszane, ale, co ważniejsze, ściśle wykonywane, więc owi awanturnicy będą musieli na zielonej trawie i na trzeźwo myśleć o poprawie.

## FRIGYES KARINTHY.

### Sześć listów.

„Jaśnie Wielmożny Panie!”

Drżąc na całym ciele, biorę pióro do ręki — jeszcze sześć miesięcy dzieli mnie od śmierci, a mimo to już dziś czuję groźne, lodowate technienie ostatniej chwili. — Przed dwoma blisko miesiącami odbył się między nami amerykański pojedynek: wiem doskonale, że wyciągnąłem czarna gałkę i muszę ponieść wobec tego wszelkie konsekwencje.

Wiem również aż nazbyt dobrze, że pan jest złym, niestępliwym człowiekiem nieznanym miosci. Dlatego właśnie drzę cały i usta mam blade i już teraz wyciągam do pana swe ręce i błagam że łamam w oczach: litości!

Litości, groźny mój przeciwniku o-kropnie boję się śmierci!”

„Wielmożny Panie!”

Pan nie raczył odpowiedzieć na mój list, wysłany przed miesiącem, a więc nie chce pan uwolnić mnie z danego słowa. Wiem, co mi pozostanie uczynić i nie niepewność, lecz ostatnia iskielka nadziei ka zała mi sięgnąć po pióro, ażeby zwrócić się do pana po raz ostatni z pytaniem: a więc stanowczo zależy panu na tem, ażebym zastrzelił się za pięć miesięcy? Bo jeżeli pan tak sobie życzy, w takim razie

trudno — nie pozostaje mi nic innego, jak popełnić samobójstwo.

Zajrzałem dziś do kodeksu honorowego, który uczy, że człowiek, uchylający się od spełnienia warunków amerykańskiego pojedynku, uważany jest za zdyskwalifikowanego honorowo i każdy ma prawo społeczkować go w publicznem miejscu. — Ponieważ chcę uniknąć tych przykrych ewentualności, proszę pana po raz ostatni: — bądź pan tak uprzejmy i zwolnij mnie z danego słowa.

Proszę mi nie brać za złe, że chcę tym razem krócej i bardziej niedbale niż poprzednim razem: wie pan, żeby się trochę rozerwać i zapomnieć o wszystkim, zapisałem się do klubu sportowego, który zabiera mi bardzo wiele czasu, wskutek czego nie mam czasu na stylizowanie listu, a zresztą nie mam również chęci.

„Mój Panie!”

Pan w dalszym ciągu nie odpowiada na moje listy i znów upłynął miesiąc.

A więc teraz chcę się nareszcie dowiedzieć, czego pan właściwie chce ode mnie? Czy pan rzeczywiście nie ma innych zamiarów prócz tego jednego, ażebym się zastrzelił? Czy ktoś panu będzie obiecywał wyrzuty, jeżeli ja się nie zabiję z powodu tej pani. Nie rób pan żartów i daj mi pan spokój! Proszę mi tylko napisać, że pan już więcej nie myśli o tych głupsiwach. Dobrze, wyciągnąłem czarna gał-

kę, ale cóż z tego? Przecież z równym powodzeniem pan też mógł wyciągnąć czarna gałkę, a nie białą! Nie rozumiem poprostu jak to się stało: po południu pokłóciłsiśmy się o Malcie i pan, nie mówiąc, położył to pudełko na stole; albo — albo, zobaczmy kto wyciągnie czarna gałkę... Włożyłem więc rękę do pudełka i teraz mogę panu powiedzieć całą prawdę — właściwie miałem zamiar wyciągnąć tamtą gałkę, lecz przypadkowo i mimowoli wyciągnąłem czarna. A teraz z powodu takiego głupstwa muszę z panem tak długo korespondować.

A więc, dajmy już temu spokój, zresztą muszę już skończyć ten list, gdyż śpieszę się na mecz w klubie, gdzie biorę udział w walkach francuskich. Dwidzenia, napisz pan!

Panie F.

Muszę panu zwrócić uwagę, że to jest wielki nietakt, gdy się nie odpowiada na czyjeś listy! Gdzie się pan wychowywał? Proszę wziąć pod uwagę, że jestem człowiekiem zajęтым i nie mogę sobie pozwolić na strata czasu i nudną korespondencję z panem. Bądź pan łaskaw odpisać mi niezwłocznie w tej formie, jakiej się spodziewam, gdyż nie mam zamiaru stale czekać na listy, a zresztą muszę wyjechać z Budapesztu. O to chodzi.

F!...

A więc co pan sobie myśli? Zwracam panu uwagę, że to jest mój ostatni list. Jestem dość cierpliwy, ale moi przyjaciele twierdzą, że czasem cierpliwość moja się wyczerpie.

Po raz ostatni zapytuję pana uprzejmie: co będzie? Ja panu nie robię, a więc niech pan mi też w drogę nie wchodzi, passe, według mnie możemy się już nigdy nie spotkać. Jutro oczekuję listu od pana: jedno słowo, pan już wie o co chodzi.

Słuchaj — no pan, panie!

Pański list otrzymałem. Pan pisze, że jutro przed południem zapuka pan w me okno, by mi przypomnieć o tym przykrym obowiązku.

A więc słuchaj — no pan, panie! Jeżeli zależy panu, by dostać w pysk, ale tak, ażeby oczy panu na wierzeli wyłazyły — to może pan spokojnie zapukać. Zwracam panu tylko uwagę, że zostałem mistrzem średniej wagi w naszym klubie sportowo-atletycznym. Studenci medycyny czekają niecierpliwie, ażeby już kogoś społeczkować, bo nie mają trupów w prosektorjum. Uprzedzam pana dlatego, że właściwie nie mam nic do pana i zawdzięczam panu bardzo wiele, bo pod pańskim wpływem zapisałem się do klubu.

Donoszę panu poza tem, że pozbyłem się już choroby płuc i według orzeczeń lekarskich mogę jeszcze żyć przeszło 70 lat.



## Namiot za perską panterę.

Przygody w dalekiej Persji.

W przeciągu sześciu miesięcy włoczyliśmy się po Persji — opowiada C. Heinrich, dostawca Hagenbecka. — Ubiliśmy i zakonserwowaliśmy w formalinie setki ptaków i tysiące owadów, a nie wywiązaliśmy się jednak jeszcze z głównego zadania, którym było schwycić żywcem perską panterę. A trzeba wiedzieć, że perska pantera ma włos dłuższy i zgoła inne na nim plamy, aniżeli jej afrykańska siostra.

W górach ulegliśmy malarji. Przez dwa tygodnie walczyłem z tą chorobą przy pomocy chininy. Wreszcie znudzony tem wyskoczyłem pewnego dnia na siodło, by uciec z gór, których rozrzedzone powietrze wraz z gorączką zbyt niebezpiecznie działało na serce. Po dwóch dniach jazdy konnej zatrzymałem się na granicy lasów turkmeńskich i byłem zżożony znowu gorączką.

Leżałem bezsilny, w półprztomny, gdy nagle do świadomości mej dotarło słowo wypowiedziane przez służącego Persa słowo: „panane”, co oznacza po polsku: pantera.

— Gdzie jest pan? — zawołałem zrywając się już zupełnie prztomny.

— Panie, w tem mieście mieszka oficer, który ma młodą panterę. — odparł służący.

Nazajutrz opuściła mnie gorączka. Zaspiałem właśnie, gdy zbudził mnie jakiś głos. Służący Mahomet stał przy moim łóżku. Jego dobrodusza twarz rozjaśniał zadowolony uśmiech. Poczutem na piersiach jakiś ciężar i oto zobaczyłem tuż przed oczyma szaro-niebieskie kocie oczy pantery, która pomrukiwała i piszczała jak mały wierzelek. Oczy zwierzęcia spoglądały na mnie bynajmniej nie złośliwie, raczej dobroduszenie. Był to wspaniały okaz o tygowych plamach na puszystej piersi.

Powiedziano mi, że właściciel pięknego zwierzęcia oficer, przysłał mi panterę, abym ją obejrzał.

Nazajutrz przyszedł do mnie ów oficer, jak się okazało, major armii perskiej. Interesował się wszystkim, co nas dotyczyło, oglądał naszą broń, aparat fotograficzny i zbiory. Pytał też o cenę wszystkiego, poczem odszedł, żegnając się nadzwyczaj uprzejmie. I znowu minęło kilka dni, które spędziłem w gorączce. Aż pewnego dnia służący przyniósł niespodziewanie nowinę: major postanowił

podarować mi panterę.

Panował tu taki zwyczaj, że przyjęty upominek płaciło się pieniędzmi. O takim samym upominku myślał zapewne major. Szybko zrobiłem przegląd swej własności. Wysłałem służącego do majora, by oznajmił, iż jestem głęboko wzruszony podarkiem, nie posiadam jednak nic takiego, czem

zdołałbym się odwdzielić.

## Wehikuł przedsiębiorczego fabrykanta

Stulecie omnibusu.

W roku bieżącym upływa stulecie... omnibusu. Wiadomo dobrze, iż w roku 1828 zaczęły kursować we Francji pierwsze omnibusy, ale skąd pochodziła ta nazwa? Różne są wersje o jej pochodzeniu. Bardzo prawdopodobne jest jednak podanie, związane bezpośrednio z początkiem samego wehikułu.

Przed stu laty mieszkał w Nantes przedsiębiorczy fabrykant Baudry, który wpadł na pomysł zużycowania nadmiaru pary fabrycznej do ogrzewania łazienek kąpielowych i natychmiast łazienki te wybudował. Ponieważ jednak fabryka leżała dość daleko za miastem, nikt nie chciał chodzić taki kawał drogi do kąpiel.

Wtedy Baudry polecił wybudować wielki wehikuł przewożący gości za opłatą paru centimów.

Powóz ów stał na rynku przed kłosem pewnego osobnika, noszącego na zwisko Omnes. Był to znany w całym mieście żartownik, który pewnego dnia wywiesił sobie szyld z napisem: Omnes, Omnibus. Od tego czasu zaczęto i wehikuł nazywać od właściciela jego postoi — omnibusem!

W rok potem Baudry zainstalował swój środek komunikacji w Paryżu, gdzie spotkał się z ogromnym powodzeniem. — Odtąd ustaliła się nazwa omnibusu.

Po kilku dniach zjawił się major osobiście, oświadczając, że namiot mój wraz z moim karabinem i lornetą będzie odpowiednim upominkiem wzajemian za panterę. Wymieniłem więc cenę każdego przedmiotu, zsumowałem i odmówiłem. Major powatpiewał, by ceny, które podałem, odpowiadały rzeczywistości. Ostentacyjnie dałem za panterę namiot i nic więcej. Natychmiast nastąpiła wymiana „podarków”. Pantera była moja własnością.

W kilka dni stan mój się pogorszył znacznie. Na szczęście ocalił mnie samolot, wylądował na mnie z Astrahanu wraz z pomocą lekarską. Pantera zaopiekował się tymczasem mój służący Mahomet, który dostawił ją na czas do portu.

## Skarby olbrzymiej piwnicy.

Sensacyjne odkrycie.

Mało co wiemy w Europie o przeróżnych skandalicznych historiach dziejących się w Ameryce z powodu istniejącego tam „suchego ustroju” — pisze francuski dziennik „Hotelier”.

W Stanach Zjednoczonych sprawy tego rodzaju są starannie tuszowane.

Władze tamtejsze są zdania, iż rozgłoszenie podobnych nadużyć nie jest wcale budujące dla ogółu obywateli.

Oto jeden z licznych przykładów: Pan K. uważany był w Nowym Jorku za oficjalnego wroga przemysłników alkoholu. Ilekroć jakimś z detektywów udało się przychwycić ważniejszy transport napojów wysokokowych, p. K. przysyłał mu

kosztowny podarek.

## Herbata wzmacnia żołądek.

Ma jednak i swoje złe strony.

Jeden ze znanych profesorów chemji fizjologicznej wypowiada o picu kawy lub herbaty, co następuje: „Co do mnie, daję pierwszeństwo herbacie i to z następujących powodów: kawa sprowadza często zaburzenia żołądkowe i często już była przyczyną chronicznego cierpienia żołądkowego; herbata natomiast wzmacnia żołądek.

Amatorowie kawy piją ją zwykle bardzo mocną. Prawdziwy zaś znawca herbaty pija o tyle coraz słabszą, o ile uczy się oceniać dobre gatunki i odróżniać od

gorszych, mocną bowiem herbata wcale nie posiada prawdziwie doskonałego smaku. Herbata tańsza nie zawsze da się przyrządzić w sposób o wiele łatwiejszy, prostszy i przyszy. Nawet najlepszy i najzdrowszy gatunek, zawsze jest jeszcze tańszy, niż wszystkie inne napoje. Z funta herbaty mamy przeszło 100 litrów napoju. Należy jednak przestrzec o niebezpieczeństwie, jakie grozi tym, którzy herbaty nadużywają oraz podniecają się w pracy nocnej picciem herbaty. Zwyczaj ten często wywoływał ciężkie choroby.

Anglicy są narodem niezwykle ekskluzywnym i naogół mało bardzo posługują się językami obcymi. Zdarzają się nawet dyplomaci, władający tylko językiem rodzinnym. A że Anglicy chętnie i

wiele podróżują,

nie zatem dziwnego, że w czasie swych podróży narażeni są na przykre przygody, związane właśnie z niezajomością języków obcych.

O zabawnej przygodzie pewnego Anglika w Paryżu piszą obecnie dzienniki francuskie.

Przy ul. Byrona znajduje się mała, ale doskonała restauracyjka, ciesząca się liczną bardzo frekwencją. Stali goście tego lokalu posiadają ten zwyczaj, że uiszczają

rachunek za codzienne obiady i kolacje dopiero z końcem tygodnia, w sobotę. Jest to jakby

rodzaj abonamentu

opłaconego za okres tygodniowy.

Pewnej soboty wszedł do tej właśnie restauracyjki pewien Anglik, niejaki Charles Pinton, bawiący od kilku dni w Paryżu, a znający z języka francuskiego tylko te wyrazy, które przedostały się gościnie do angielszczyzny.

Mister Pinton wyszedł rano z hotelu i dłuższy czas przechadzał się po stolicy francuskiej.

Porządnie zgłodniały,

wszedł potem do najbliższego lokalu, aby zjeść solidne „dejeuner”.

Po chwili zjawił się przy jego stoliku kelner, pytając o wybór potraw. Anglik znalazł się w nielada kłopotcie. Karta zaś była napisana tylko w języku francuskim.

Przy przyległym stoliku siedziało jednak dwóch panów, z których jeden zajął bardzo smaczną, a dobrze znaną Anglikowi potrawę.

Anglik wskazał tedy kelnerowi palcem, że chce jeść to samo, co jego sąsiad. Kelner oczywiście zrozumiał. W ten sposób postępował Anglik przez

cały czas śniadania.

Sąsiad ów zjadł tymczasem śniadanie i zażądał rachunku.

Zaciekawiony patrzył na to Anglik. Wtem ujrzał, iż ów niezajomy płaci wprost nieprawdopodobnie wysoką sumę. Z przerażeniem zaglądnął do portfela. Miał przy sobie zaledwie połowę. Co tu zrobić? Anglik siedział

jak na szpilkach,

przedłużając nadmiernie swój pobyt w restauracji.

Aż wreszcie wpadł na pomysł może praktyczny i wygodny, ale kolidujący stanowczo z etyką i kodeksem karnym. Położył na stole całą sumę, którą posiadał przy sobie, poczem korzystając z chwilowej nieobecności służby, czempredzej uciekł. Kelner po chwili zauważył nieobecność gościa, ale pokąsny „napówek”, leżący na stole, rozpromienił jego twarz uśmiechem zadowolenia.

Doniero później dowiedział się Anglik, że padł

ofiara omyłki

gdyż ów Francuz uiszczył należytość nie za jedno śniadanie, lecz za cały tydzień.

## Listy z wyrokami śmierci

nie przerażają króla detektywów.

Nie mniejsza sława od Sherlocka Holmesa cieszy się w Stanach Zjednoczonych William Burns, znakomity agent, zwany powszechnie

królem detektywów.

Mały, okrągły, o twarzy stałe uśmiechniętej, dużo mówi, śmieje się.

Mieszka na ósmym piętrze Woolworth Buildingu, ściany jego biura zaopatrzone w tajemne drzwi spuszczone, zdobia fotografie, m. in. prezydenta Roosevelta z wysoce pochlebną dedykacją i Conan Doyle'a, stojącego z Burnsem na pomoście okrętu „Mauretania” i przyglądającego się przez lupę włosowi „psa z Baskerville”.

Piękna karta kariery amerykańskiej króla detektywów stanowi wkręcić „home Colony”, kryjówki

amerykańskich anarchistów.

Żyjących w niej w liczbie tysiąca osób według komunistycznych zasad. Nie mało sławy przysporzyło Burnsovi aresztowanie dwóch głównych hersztów bandy mordercy bomb w Los Angeles — braci Nac-Namara. Iście amerykański szereg: Burns, który napotkał na wiele trudności przy likwidowaniu rachunków z miastem Los Angeles, otrzymał propozycję od

jednego z impresariatów.

który dawał mu 10000 dolarów za miesiąc i 1000 dolarów za wieczór, o ileby się zgodził mieć odczyty w wielkich music-hallach Ameryki o aferze Mac-Namara. Pre pozycje te Burns odrzucił.

Niemna prawdopodobnie drąskiego czło-wieka na świecie, któryby trzymał ty-le listy z pogróżkami i wyrokami śmierci. Mimo to William Burns jest zdrow, ma doskonały humor i dużo optymizmu.



Albrecht Dürer:

Rycerz, śmierć i djabeł (miedzioryt).



„Tanie” produkty na peryferjach miasta.

Śmiertelna choroba za ciężko zapracowane grosze.

Przedświąteczne niebezpieczeństwa.

Na niezliczone, zaiste, niebezpieczeństwa narażony jest każdy mieszkaniec miasta. Na każdym kroku złe sily czyhają na jego zgubę. Na ulicy musi pilnie uważać, by nie być przejechanym przez tramwaj czy samochód; lada chwila w jakiejś starej, zmiarszałej kamienicy może mu cegła spaść na głowę; słowem życie mieszkańca miasta, a zwłaszcza Łodzi pomimo pozornej ciszy i spokoju, jest właściwie tak samo najeżone niebezpieczeństwami, jak pobyt na linii bojowej w czas wojny. A już największe niebezpieczeństwo przedstawia dla łodzianina żywność. Spożywając mleko czy mięso, nie jest pewien czy nie spożywa swej własnej śmierci.

Dzisiejsza prasa poranna doniosła o dwóch wypadkach

zbiorowego zatraćcia. trychinowatem mięsem wieprzowem. Śledząc osoby i to wyłącznie ze sfery robotniczej, dla której mięso jest dziś naprawdę luksusem — przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Wdrożone natychmiast przez policję dochodzenie ustaliło, że mięso, któremu osoby owe się zatrafiły, pochodziło z potajemnego uboju.

nabyte zaś było w sklepach rzeźniczych, gdzie dziesiątki osób codziennie zaopatrują się w mięso. A więc nikt z nas nie jest pewien, czy, wchodząc do sklepu czy do rzeźni, nie kupujemy swej śmierci czy też w najlepszym wypadku ciężkiej choroby.

Szeroki ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, jak straszne jest otrucie trychiną.

Medycyna dotychczas niestety nie posiada środków na sparaliżowanie niszczylińskiego działania drobnoustrojów, zwanych trychinami. Zatruty trychiną człowiek przedźwi czy później umrze, a śmierć nieraz następuje po paru latach. Cierpienia bezoporne na zatrucie są niewysłowione, zwłaszcza straszliwe bóle w stawach. Przez parę tygodni twarz człowieka zatrutego jest silnie obrzęknięta, sprawiając nad wyraz przykre wrażenie na otoczeniu. To też wypadków takich nie wolno lekceważyć i przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

Potajemnemu ubojowi powinna być wypowiedziana walka nieublagana z najsurowszym potępieniem ze strony społeczeństwa, nie mówiąc już o odpowiedzialności sądowo-karnej, winni się spotkać ci właściciele jatek czy masarni, którzy w zbrodniczej pogoni za

jakimś większym zyskiem nabywają dla celów sprzedaży z potajemnego uboju pochodzące mięso.

Zdawałoby się, że mięso w sklepach rzeźniczych przywożone jest wyłącznie z rzeźni miejskiej, gdzie każda sztuka trzody chlewnej po ubiciu poddawana jest skrupulatnym badaniom mikroskopijnym dla stwierdzenia, czy nie zawiera trychin. I tylko mięso opatrzone stemplem rzeźni miejskiej jest zdane do konsumpcji. Lecz cóż, gdy rzeźnia miejska ma setki konkurentów. Są to kmiotkowie z pod Łodzi, którzy tuż za wieprze ubijają je, a następnie potajemnie zwożą do Łodzi. I tu nabywają je rzeźnicy przeważnie z krańców miasta. Szanując się rzeźnik ze śródmieścia nigdy się na coś podobnego nie zgodzi.

I jakże stąd wniosek? Oto kontrola sanitarna sklepów rzeźniczych na peryferiach jest stanowczo zbyt niedokładna. Nie można pozwolić na trucie robotników przez występnych rzeźników, zwłaszcza w obecnym

okresie przedświątecznym

gdymy kto żyw zaopatruje się w szynki i inne mięsniwa, kontrola musi być szczególnie zastrzeżona. Wypadki takie, jakie miały miejsce w dniu wczorajszym nie powinny się powtórzyć.

Przyznać jednakże należy, że walka z handlarzami mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju jest niezwykle trudna.

Należałoby bez przesady obserwować wszystkie arterie wjazdowe i rewidować wozy, które zdawałoby się wiozą wszystko prócz mięsa.

Byłoby pożądanym, a nawet koniecznym, by walkę z dostawcami nielegalnego mięsa podjęła

organizacja rzeźnicza, cech mistrzów rzeźniczych. Członek cechu, któremu udowodnione zostanie, że sprzedaje mięso z potajemnego uboju, winien być obłożony najostrzejszym bojkotem. A cóż dopiero taki, który mięsem przez się sprzedanym spowodował otrucie konsumentów.

Parę słów należy również przy okazji poświęcić trucicielom naszym niemowląt, sprzedawców

fałszowanego mleka.

Stwierdzono zostało, że jedną z głównych przyczyn masowej śmiertelności wśród dzieci jest właśnie złe mleko, zawierające składniki szkodliwe dla młodych organizmów.

Nie powinniśmy polegać li tylko na władzach, które nieraz są bezsilne wobec szkodników społecznych, ze względu na ich

zastraszającą wprost ilość.

Społeczeństwo powinno samo zmobilizować wszystkie swe sily w celu zwalczania szkodników. Nad organizacją i planem takiej akcji należałoby się zastanowić, skoro leży nam na sercu przyszłość naszych dzieci.

K.

Jak nie w mieszkaniu, to na cmentarzu...

Wachmistrz popełnił samobójstwo.

Z Starogardu donoszą: Pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru st. wachmistrz

2 p. szwol. rokita. Krzyżanek. Denat wysłał krytycznego wieczora list do swego kolegi z oznajmieniem, że jeżeli o godz. 9-tej tego dnia nie będzie w mieszkaniu, to niech go szukają na cmentarzu. Powód samobójstwa narazie nie stwierdzony.

Tajemnicza zawartość trzech walizek.

Licytacja w przechowalni kolejowej.

Ze Lwowa donoszą: Onegdy w przechowalni na dworcu głównym odbyła się licytacja nieodebranych przedmiotów. M. in. znajdowały się tam

trzy walizki,

nadane jako bagaż w Katowicach. Po otwarciu tych walizek nikt z kupujących nie okazał chęci ich kupienia. Dopiero policja zainteresowała się bliżej zawartością i stwierdziła, że dla niej znalezione tam rzeczy

mają pewną wartość. W walizkach tych bowiem znajdowało

się łącznie około 100 kg. bibuły komunistycznej, a m. in. rezolucje i uchwały styczeńowego zjazdu komunistów polskich w Gdańsku, którego uczestników policja po powrocie do kraju aresztowała.

Ponieważ niedawno aresztowano we lwowie lekarza dr. Gangla, u którego znalaziono duże ilości bibuły przesłanej mu z Katowic i Cieszyna, wydaje się prawdopodobnem, że centrala owej bibuły znajduje się na Śląsku.

Transport zapewne był przeznaczony dla dr. Gangla, którego oddano do więzienia sądowego.

Międzynarodowy złodziej kieszonkowy wpadł w ręce polskiej policji.

Niepożądana wizyta w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Uwagę przodownika Narzymskiego z 2 komisariatu P. P. zwrócił wczoraj na Nowym Mieście, wytworny,

elegancki człowiek,

ludzako podobny do Dawida Pesensona, międzynarodowego złodzieja, poszukiwanego przez władze bezpieczeństwa niemal wszystkich państw Europy. „Na wszelki wypadek” przodownik Narzymski zbliżył się do podejrzanego, poprosił go o legitymacje i po chwili nie miał już wątpliwości z kim ma do czynienia. Zatrzymanym był sam Pesenson.

Odprowadzony do urzędu śledczego Pesenson oficjalnie przyznał się kim jest i że zaledwie przed kilku tygodniami przyjechał do nas z wizytą z Rosji, gdzie bawił na gościnnych występach. Pesenson bardzo

złe mówi po polsku,

tak, że funkcjonariusze policji porozumiewali się z nim w języku rosyjskim. Nie jest on nigdzie meldowany. W Warszawie zamieszkiwał różne hotele od najprzerzedniejszych poczynając do najpodrzedniejszych.

Badania „grubej rybki” powtórzone będą kilkakrotnie, celem należytego wyświeślenia jego „działalności” na terenie poszczególnych państw, gdzie, jak sam twierdzi, uprawiał z zamiłowaniem kradzieże kieszonkowe. Sądząc po wynikach dotychczasowego dochodzenia, aresztowanie Pesensona naprowadzi na trop świetnie zorganizowanej

szajki międzynarodowych złodziei.

I. KRZEWIŃSKI 72) BALETNIKA.

POWIEŚĆ.

Łódź, chcąc zamponować śpiewaczkę, całe sześć tysięcy, dopiero co wygrane postawiła na rouge, widząc, że Bogdani tym razem faworyzują noire. Gdy tamta obstawiła pasze, Hipsiówna wyjęła odrazu z torebki trzy tysiące dopiero co otrzymane od mecenasa za zaledwie procenty od swych pięciu tysięcy rubli i cała tę sumę rzuciła na manque. Za chwilę krupier ogłosił wynik. Przegrała tym razem...

Nie spojrziała nawet na Bogdanę, nie trając ochoty wyczytać w jej spojrzeniu triumfu i radości. Usiłowała się uśmiechnąć lekceważąco, choć czuła, że w jednej chwili zbladła... Złożyła buzię w „ciup”, udając, że gwizdzą jakąś melodię. Odeszła od stołu, szukając oczami Zamieckiego. Siedział na swoim miejscu zagrany do utraty ziemnej krwi.

Podeszła do niego i wręczyła mu bilet pożyczony jej przez Zosię.

— Aha, aha... wymamrotała, nie spojrzawszy nawet na Łodzię.

Zapewne nie zdawał sobie sprawy co od niego chce, przerywając mu grę. Nie odpowiedział nawet na słowa pożegnania i odniósł, skoncentrowawszy całą uwagę na skaczącej figlarce po rulecie białej kulce.

Bez celu mosty ją ocięzła w jednej chwili nogi przed siebie. Znalazła się przy balustradzie nad morzem. Pod jej

stopami, niżej raz wraz dawały się słyszeć wystrzały, kierowane reka amatorów strzelania do wylatujących z blaszanych klatek gołębi.

Dalej szumiło błękitne morze. Białe i żółte żagle błyskały jaskrawo na ciemnym tle lazurowego nieba, oświetlane południowym, radosnym słońcem.

Jakiś dzieci bawili się opodal, wesolemi okrzykami ozywając ciszę, jaka wokół panowała Łódź ledwie mogła sobie uprzytomnić, że jeszcze przed chwilą była, w swem pojęciu skromnej baletniczki magnatka. I oto momentalnie stała się napowrót tem, czem była przed spotkaniem mecenasa Zamieckiego w Café de Paris, skromną, bez znaczenia jedną z pięćdziesięciu jej podobnych dziewcząt corps de balletu trupy Djagielewa.

Nie żalowała gestu, którym może za imponowała dumnej śpiewaczce. Przykro jej było tylko, że już nie będzie mogła teraz znów wrócić do kasyna i próbować szczęścia, które do wszystkich jednakowo, a zdradliwie się uśmiecha, lecz jednym niesie fortune, innym ruinę i samobójstwo. Przez parę sekund czuła się finansową potentatką, a teraz znów musi jeszcze dziś wieczór udać się do sekretarza z prośbą o zaliczkę.

Otrzymała po przedstawieniu żądany awans gaży i, zniechęcona do świata i ludzi, myślała nad tem, jakby zerwać kontrakt z Djagielewem i uciec z Monte-Carlo czempredzej.

Bała się znów spotkać oko w oko z Bogdaną, która odrazu odgadłaby, że Łódź jest „mortuus”. Gdy wyszła z opery sama, nie mogąc teraz znieść towarzy-

stwa szczebiotliwych, beztroskich koleżanek, chciała odrazu udać się do hotelu; bez właściwej kolacji, do którego to posłku przywykła w Polsce, miała zamfar położyć się spać. Wtem wśród gości, wychodzących z widowni, spostrzegła dyrektora i kapelmistrza warszawskiej opery.

W nieskazitelnie leżącym na zgrabnej figurze fraku, jasny blondyn o różowej, jakby chłopięcej cerze twarzy dyrektora, odbierał w garderobie właśnie pelerynę i cylinder, gdy Łódź zbliżyła się doń bez namysłu.

Uśmiechnęła się uprzejmie. Zdziwił się, zrozumiałwszy, że ta ruda, ładna dziewczyna ma zamiar go zaczepić. Nie poznał dawnej koryfejki opery warszawskiej.

— Pan dyrektor mnie sobie nie przypomina? — spytała, podając mu rękę.

— Bardzo przepraszam, ale rzeczywiście nie mogę sobie... — tłumaczył się, przeciągając z litewską samogłoską.

Uściskał drobna, delikatną rączkę Łodzi i zatrzymał ją pieszczotliwie w swej dłoni.

— Coś, coś znajomego, ale nie mogę sobie przypomnieć dokładnie. — mówił, podkręcając palcami lewej ręki swe kraczaste brwi o złotawym odświeceniu.

— Leokadja Hipsiówna — przedstawiła się.

— Hłp... — „słówna — dokończyła.

— Bardzo mi miło, ale pani daruję, zupełnie nie pamiętam. — Byłam drugą koryfejką w rządowym balecie „pracowałam pod panem dyrektorem”.

— Pode mną? — zaśmiał się.

— Tak. Przeszło rok, jak wzięłam gimnastę.

— Szkoda: taka ładna osoba.

— Teraz dyrektor sobie przypomni. miałam skandal w operetce z tą „prukwą”, Bogdani.

— Aha. Teraz wiem, teraz już wiem. Ale jak pani nazwała Bogdanę?

— No, „prukwa”...

— „Prukwa”? Pierwszy raz takie coś słyszę.

— Bardzo odpowiedni dla niej epitet.

— Możliwe. Nie znam się na tem. Ale co też pani robi tu w Monte-Carlo?

— Występuje u Djagielewa. Dziś mnie dyrektor widział.

— Możliwe, ale nie spostrzegłem pani.

— To możliwe, gdyż tańczy wraz z szesnastoma koleżankami. Całe ciało musimy malować na zielono.

— A widziałem. Pamiętam. I zostaje pani?

— Zapewne.

— A nie obawia się pani być odcięta od kraju?

— Z jakiej racji?

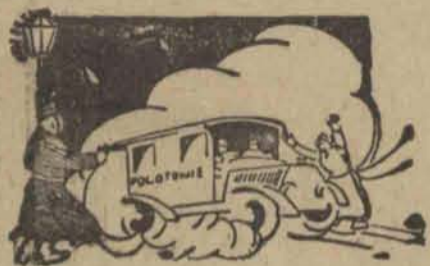
Nie pani nie słyszała o wizycie na włosku wojnie?

— Coś tam słyszałam, nie przywiązuję wagi do tego, co tam gadają za kulisami.

To źle. Ja jutro rano przerywam urlop i jadę wprost do Warszawy, choć w planie miałam zatrzymać się w Mediolanie w sprawach artystycznych i w Wiedniu. Nie można przewidzieć, co każda gozina może nam przynieść.



# Dzień w Łodzi.



## Krwawy występ birbantów. Napad na dozorcę.

Wczoraj nad ranem ulicą Nową, wracało po całonocnej libacji kilku mężczyzn. Podkrążone oczy, chwiejny krok świadczyły o tem iż nazbyt wyraźnie. W tym czasie przed jednym z domów zamiatali ulicę dozorca niejaki Walentyniak Klemens. Pijacy pod adresem jego zaczęli rzucać niezbyt przyjemne zdania, przyczem jeden z nich podstawił mu nogę.

Walentyniak przewrócił się czem wywał śmiech wśród pijaków. Wówczas dozorca zagroził wezwaniem policji. W odpowiedzi na to piątka pijaków rzuciła się na niego i pobiła dotkliwie.

Kiedy na twarzy i rekach dozorecy pokazała się krew, awanturnicy rozpięchli się w różne strony.

Poturbowanemu Walentyniakowi udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych. Odszukaniem sprawców bójki zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

## Piękna żona woźnicy. Fatalne skutki zazdrości.

Od dwóch miesięcy w domu przy ulicy Nowo-Dworskiej 15 zamieszkiwało młode małżeństwo mianowicie 24-letni Michał Jańczak i 18-letnia żona jego Janina Jańczak.

woźnica z zawodu, przebywając caemi dniami po za domem, słyszał często o adoracjach, jakimi obdarzali jego żonę koledzy.

Zazdrosny z natury Jańczak zaczął ją podejrzywać i prześladować na każdym kroku. Szykanowana przez męża kobieta, uciekała do rodziców skąd jednakże Jańczak sprowadzał ją z powrotem do swego domu. W dniu wczorajszym wszczął znowu na ten temat awanturę.

Jańczakowa z płaczem wybiegła z domu i w korytarzu usiłowała targnąć się na życie przez wypicie sporej dozy kwasu solnego.

Zawiezony lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił Jańczakową pod opieką męża.

## Przestańcie się starać o rękę mojej córki! Szaleńczy krok odpalonego amanta.

27-letni Jan-Kazimierz Podbielski, łodzianin, zamieszkały przy ul. Stodolnej, konkurował do córki bogatego wieszniaka ze wsi laworów pod Łodzią. Chłopak rad był z przyszłego zięcia, z czasem jednak zbuntowany został przez sąsiadów, którzy w mówili w niego, że Podbielski poluje li tylko na posag przyszłej żony. Odtąd kmięć zaczął szyskanować łodzianina, a w dniu wczorajszym dał mu wraźnię do zrozumienia, aby przestał się starać o rękę jego córki.

Podbielski dotknięty odmową, w przy stepie rozpaczył po stracie kochanej dziewczyny, tuż noza wsia rzucił się do głębokiego stawu.

Rozpaczyłwy krok desperata zauważyli przejeźdźni i pośpieszyli mu z pomocą. Dającego słabe oznaki życia łodzianina odwieziono do Łodzi na stację pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pomocy.

Podbielskiego umieszczono w szpitalu Zbioru Miejskiej.

## Matka i córka w sidłach sutenera „Dziewczęta pod kontrolą” — wkrótce „CZARY” —

# Kum na rekolekcjach. Zamiast modlić się żarliwie, sięgnął po cudzą własność

Wczoraj w południe pomiędzy tłumem ludzi w kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej 20, znalazł się notoryczny złodziej, niejaki Bolesław Kum bez stałego miejsca zamieszkania, specjalista od kradzieży kieszonkowych. Kum w pewnej chwili, korzystając z panującego w kościele natłoku, zagłębił rękę w kieszeni stojącego obok robotnika Mieczysława Stolarskiego, któremu usiłował wyciągnąć portfel.

Robotnik, poczuwszy cudzą dłoń w swej kieszeni obrócił się i złodzieja pochwył w chwili, gdy wyciągnięty już portfel chował pod pałto.

Wezwawszy do pomocy najbliższego sąsiada, poszkodowany bez hałasu wyprowadził złodzieja z kościoła i odprawdził go do komisariatu policji.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Bolesława Kuma przesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Porównanie.



Pan I: — Jaka jest różnica między żabą a tancerką?  
Pan II: — Niema żadnej. Obie mają gołe nogi, obie skaczą i boją się bociana.

# Matka czworga dzieci w płomieniach. Wybuch maszynki naftowej.

Wczoraj rano w domu przy ulicy Trebackiej 59, wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek.

spowodowany nieostrożnością.

43-letnia Antonina Sucharkowa wdowa, zamieszkała z 4-giem dziećmi, zapaliła do śniadania maszynkę „Primus”. W pewnym momencie zapaliła się nafta. Nastąpił wybuch. Cała maszynka rozprysła się w drobne kawałki. Sucharkowa w jednej chwili stanęła w płomieniach. Nieszczęśliwa kobieta wybiegła na korytarz

z przeraźliwym krzykiem.

Zaalarmowani sąsiedzi pośpieszyli jej z pomocą i okropnie poparzoną kobietę, po ugaszeniu płomieni, wnieśli do mieszkania Zawezwano pogotowie ratunkowe Kasy Chorych, którego lekarz po nałożeniu opatrunków odwiózł nieszczęśliwą Sucharkową do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Stan nieszczęśliwej wdowy bardzo ciężki.

## Nie dawaj gościom dużo wódki, bo cię jeszcze obiją za dobre serce.

Wczoraj wieczorem Władysław Sobacki zamieszkały przy ulicy Tkackiej 101, zaprosił na kieliszek 2-ech kolegów: Antoniego Michasiaka i Stefana Krawczyka zamieszkałych w Olechowie pod Łodzią. Uraczywszy się aż nazbyt wódką, koledzy wywołali sprzeczki podczas której, gdy zdenerwowany Sobacki wskazał niegrzecznym gościom drzwi, rzucili się na niego. Po krótkiej walce Sobacki upadł na ziemię ze złamaną prawa nogą.

Przestraszeni dokonany czynem awanturniczy wieśniacy, zapomniawszy o swych pałtach, ratowali się ucieczką.

Zaalarmowani jękami Sobackiego sąsiedzi pośpieszyli mu z pomocą i zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu opatrunku odwiózł ofiarę kmięci na kurację do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Zawiadomiona o bójce policja pociągnęła Michasiaka i Krawczyka do odpowiedzialności sądowej.

# Triumf noża i pięści. Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 2 kwietnia. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

— Na ulicy Brzezińskiej w celu samobójczym zadał sobie kilka ran nożem w pierś 26-letni Antoni Filipiak, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 55. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu.

— Na ulicy Franciszkańskiej został ugodzony nożem przez nieznaną sprawcę 18-letni Szymon Ciel, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 44. Odnosił on ranę głowy. Lekarz pogotowia odwiózł go do domu.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Poprzecznej 10 otruła się nieznaną trucizną 16-letnia Czesława Marchwińska.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Marchwińską do szpitala w Radogoszczu.

— Na ulicy Kielna uderzony został przez nieznaną sprawcę 23-letni Kazimierz Trzepakowski.

Łezrobotny. Odnosił on głęboką ranę prawego ramienia. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

— W bójce przy ulicy Piotrkowskiej pokaleczeni zostali 37-letni Józef Łaciński, Muralista, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej nr. 137, żona jego 38-letnia Stanisława Łacińska i 50-letni Józef Gałęwski, zamieszkały przy ulicy św. Jerzego 20. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu X komisariatu policji.

— Na ulicy Brzezińskiej przejechany został rowerem 6-letni Albert Szulc, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Dolnej 19. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

— Na ulicy Złazkiej przynięciony został przewróconym wozem 23-letni Wojciech Jedliński, woźnica, zamieszkały w Zychlinie. Nieszczęśliwy leżał nadwyreżony klatki piersiowej. Odwieziono go do szpitala przy Zbioru Miejskiej.

— Na ulicy Rzgowskiej wpadł pod tramwaj pijany robotnik, 50-letni Józef Płonek, zamieszkały przy ulicy Granitowej 22. Kola tramwaju zlamaly mu obie nogi. Płonek odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

— W bójce przy ulicy Sietakowskiego 6 odnieśli rany 23-letni Władysław Wrona i 49-letnia Małgorzata Marciniak. Pomocy lekarskiej udzielił im pogotowie ratunkowe.

W podwórzu przy ul. Podlesnej 27 uległa złamaniu lewego obojczyka 21-letnia Maria Biernacka, robotnica zamieszkała przy ul. 6-go Sierpnia 10. Karetka pogotowia odwieziono ją do szpitala.

# Sklep wartości 40 tys. zł. niesumienni urzędnicy sprzedali za 1895 zł.

Z Bedzina donoszą: Niesłychany wypadek zaszedł w Bedzynie. Miejscowego kupca Rettmana Urząd Skarbowy postanowił zlicytować za zł. 1895, które był winien za podatki.

Funkcje tę powierzono dwóm urzędnikom państwowym Wompłowi i Dodzie. Pomysłowi urzędnicy, wszedłszy w kontakt z rodziną żony Rettmana, która czuła do niego szereg uraz powstałych na tle finansowych sporów, przeprowadzili licytację, w sposób tak dowcipny, że wystawili na publiczną sprzedaż sklep Rettmana, wartości 40 tys złotych, który zlicytowali za 1895 zł., rzucając w ten sposób doszczętnie kupca.

Szczegółowy afery oszukawczej, w której prawdopodobnie maczali palce Wompel i Geda, trzymane są narazie w tajemnicy.

Prokurator dowiedziawszy się o tej dziwnej bądź co bądź licytacji zarządził aresztowanie obu urzędników i wszczął przeciwko nim dochodzenie.

## Złote uśmiechy fortuny. TABELA WYGRANYCH XVI-ej POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.  
Dwudziesty pierwszy dzień ciagnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 25.000	Nr. 29454.
Zł. 10.000	Nr.: 2727, 59895, 98862.
Zł. 5.000	Nr.: 7849, 28906.
Zł. 3.000	Nr.: 37361, 78466, 89023.
Zł. 2.000	Nr.: 31703, 42237, 54262, 79611, 128155.
Zł. 1.000	Nr.: 21853, 22719, 27784, 34397, 35930, 52980, 61252, 67827.
Zł. 600	Nr.: 23616, 28187, 37401, 43851, 46601, 55067, 67475, 73945, 77403, 79071, 91210, 91730, 110710.
Zł. 500	Nr.: 6839, 9491, 14723, 15553, 20491, 28390, 31236, 31679, 39721, 54824, 53944, 59712, 60805, 62975, 63555, 85385, 89876, 91111, 103190, 108535, 118527, 118723, 120036, 125913, 128272, 129714.
Zł. 400	Nr.: 304, 1679, 2071, 3661, 4624, 4981, 5293, 6799, 9095, 12034, 13546, 15330, 16640, 17144, 17513, 18208, 20407, 21200, 21385, 21864, 23379, 23832, 24526, 24627, 25113, 25850, 26739, 28296, 28361, 28622, 28653, 28789, 29461, 30205, 31133, 32289, 33757, 34164, 34982, 36282, 38387, 38400, 38520, 38748, 39282, 40394, 40552, 40805, 41246, 41389, 41893, 43465, 44346, 44505, 44708, 45236, 46006, 46208, 46981, 47259, 47744, 48174, 50007, 50737, 51777, 52775, 54492, 55305, 55748, 56033, 58330, 58841, 58960, 59001, 59116, 59667, 59898, 60221, 60698, 60729, 61888, 61900, 64056, 64077, 64500, 64878, 65942, 66349, 66632, 67546, 67857, 69177, 69233, 69801, 69830, 72895, 72950, 74310, 75740, 76744, 81005, 82355, 82430, 82980, 83351, 83357, 84477, 85377, 86358, 86495, 86582, 86918, 87474, 89085, 89104, 89990, 90070, 90076, 90136, 90184, 91691, 91820, 94912, 95553, 96676, 97672, 98327, 99236, 100741, 101109, 101575, 102221, 102585, 103040, 103731, 106538, 106628, 106871, 107252, 107370, 107715, 108781, 109605, 112170, 113130, 113375, 113379, 113543, 113733, 115333, 115515, 116375, 117436, 118769, 119401, 120301, 120676, 120724, 120875, 121583, 121947, 122085, 122152, 122447, 123702, 123898, 125104, 125489, 125504, 126278, 127314, 127959, 129830.



# Ł.K.S.-Warszawianka 3:3 (1:3).

## Piękna gra gości.

ŁKS niema od pewnego czasu szczęścia do Warszawiaków. W ubiegłym sezonie stracili do niej dwa punkty w Warszawie, wczoraj osiągnął

tylko remis. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wyniki Warszawiaków z innymi zespołami Ligi, musimy stwierdzić, że jest to drużyna nie spodzianek. Raz potrafi dać koncert gry (Warszawianka — Turyści 7:3) innym razem fatalnie przegrywa ze słabym przeciwnikiem. Tajemnica nierównej gry Warszawiaków kryje się w nerwach jej graczy. Jeśli jej przeciwnicy umieli w ciągu całego meczu zastosować twardą mekską grę, zawsze mogliby liczyć

na sukces. Trudno jednak ŁKS-owi było dać z siebie normalny wysiłek, gdy w szeregach jego zabrakło Siedzia i kontuzjowanego Aldka. Eksperyment wystawienia Durki na lewym skrzydle, a Janczyka na łączniku nie mógł wpłynąć na jednolitą grę ataku Czerwonych. Drużyny stanęły naprzeciw siebie w następujących składach: **Warszawianka:** Domański, Zwierz I, Wróblewski, Fijałkowski, Zwierz II, Hahn I, Dan, Jung, Szenajch, Kornold, Luxenburg II. **ŁKS:** Milla, Cyll, Gałeczki, Gosławski, Trzmiela, Jasiński, Stolenwerk, Sowiak, Hoffman, Janczyk, Durka.

Warszawianka rozpoczynając grę z wiatrem szybko uzyskała przewagę. Górowała nad przeciwnikiem startem, kombinacją i grą głową. ŁKS gra chaotycznie i bezplanowo.

Szereg zamieszkań pod bramką ŁKS przynosił Warszawiakom 1-szą bramkę w 15-tej minucie z ostrego strzału Kornolda. Jednak w chwili potem Janczyk po ładnym kornerze bitym przez Stolenwera wyrównuje

efektowna główka. Warszawianka nie speszona gra coraz żywiej, a słabo trzymana przez Trzmiela jej trójka wyrwa się raz po raz. I znów z tłołu podbramkowego padają 2 bramki dla Warszawiaków, wbite przez Junga i Kornolda. Zdawało się że ŁKS przegrał z kretesem. Przerwa jednak daje Czerwonym chwilę oddechu, to też stają się oni inną drużyną. Atak ŁKS-u rozgrywa się coraz lepiej, a Warszawianka zaczyna w każdej linii

słabnąć i mięknąć. Ataki jej są już tylko sporadyczne, obrona grając pod wiatr nie może sobie dać rady z piłką. Świetny strzał Hoffmana przynosi ŁKS-owi drugą bramkę, a zajadłe zryw Stolenwera zmuszają Domańskiego do ciągłej interwencji. Jeden z wypadów Stolenwera kończy się ostrym strzałem przed którym Domański kapituluje. Wyrównanie.

Któżby powiedział, że Czerwoni, mając do przerwy mecz przegrany, zdołają uzyskać remis?

I gdyby nie stabiutka gra Sowiaka, który dosłownie nie umiał kopnąć piłki na widok Domańskiego ŁKS mógł zejść z boiska zwycięzca. I tu należy stwierdzić ogromny brak nerwu u graczy ŁKS, tego nerwu, który potrafi wykorzystać każde załamanie się przeciwnika. Gdyby każdy z pośród Czerwonych posiadał ambicję Cylla i jego opanowanie nerwów sukcesy byłyby niewątpliwe.

Warszawianka w pierwszej połowie zademonstrowała się jako drużyna w dobrym treningu, biegowo i strzałowo dobra, ale niejednolita. Obok lotnych skrzydeł leniwą łącznicę, boczne pomoce bez

głowy, a obrona słaba. Dusza drużyny jest Zwierz II, który pcha atak. Domański w bramce, jak zwykle świetny.

W ŁKS-ie na wyróżnienie przedewszystkiem

zasługuje Cyll, obok niego dość dobrym był Gałeczki. Milla słabszy niż na meczu z Legią. W pomocy Trzmiel bardzo kiepsko się spisywał, z bocznych — Gosławski lepszy od Jasińskiego. W ataku poprawnie grali tylko Stolenwerk i Hofman, Sowiak najslabszy

## Obfity plon piłki siatkowej i koszykowej. Dalszy ciąg turnieju na fundusz olimpijski.

W dniu wczorajszym i przedwczorajszym obok innych imprez sportowych, odbyły się zawody w piłkę siatkową i koszykową. Większość stanowią mecze towarzyskie, bowiem zawody o mistrzostwo odbyły się tylko w sobotę na boisku Gimm. im. J. Piłsudskiego. Podkreślić tu należy niesportowe i niespoleczne stanowisko Gimm. Niemieckiego, które jednocześnie urządziło u siebie zawody, stwarzając tem konkurencję „funduszowi olimpijskiemu”.

Przechodząc do samych zawodów, to odbyły się one w bardzo dobrych warunkach organizacyjnych w następującym porządku:

Sobota, 31-go marca na boisku Gimm. im. J. Piłsudskiego:  
1) Rothert — Orzeszkowa 12 : 15, 14 : 15 = 26:30.

Obie drużyny grały w dniu tym bardzo słabo, tak że gra należała do nudnych i nużyła widza. Wygrała zasłużenie lepiej zgrała drużyna „Orzeszkowej”. Sędzia Kamiński.  
2) Gimm im. Skrzypkowskiej — Sem. Nauczycielskie Żeńskie 5:15, 11:15 = 16:30. Zupełną przewagę drużyny Seminarium, która przewyższała swe przeciwniczki pod każdym względem, szczególnie zaś w grze w pierwszej linii. Sędzia Chłodziński.

3) TUR — „Krygierowa” 8:15, 15:13 = 23:28.

W drużynie „Krygierowej” obserwujemy znaczny spadek formy, w przeciwieństwie do TUR-u, którego drużyna uczyniła znaczny postęp. Wygrała z trudem „Krygierowa”, choć mało brakowało, by zwycięstwo przypadło drużynie TUR. Sędzia Kamiński.

4) „Sobolewska” — „Szczaniecka” 13:15, 10:15 = 23:30.

Najpiękniejsze zawody tego dnia wiele na tem straciły, że odbywały się przy padających już ciemnościach. Gra równa miejscami nawet przewyższała „Sobolewska”. Sędzia Robakowski.

5. P. S. H. (Księż Młyn) — Gimm. Brauna 1:0, 0:2, 5:2, 7:0 = 13:4.

Drużyna „Brauna” bardzo słaba, bez żadnych walorów i tylko pechowi swych przeciwników w rzucaniu do kosza zawdzięcza tak małą porażkę. Sędzia Robakowski.

Jednocześnie w sali Gimm. Niem. odbyły się następujące zawody towarzyskie: Siatkowe żeńskie:  
1) Prysewicz — Gimm. Niem. 15:8, 11:15 = 26:23.

Gra ta stała na niskim poziomie. Sędzia Fiedler.

Siatkowe męskie:  
2) Absolwenci — YMCA 16:30.

Drużyna Absolwentów osłabiona bra-

z drużyny, Janczyk wogóle nie jest typem napastnika, a Durka nie na swem miejscu. Wykazał jednak, że przy treningu z powo- dzeniem zastąpi Siedzia.

Mecz prowadził b. dobrze Arczyński z Krakowa, który umiał swym spokojem utrzymać drużyny w rygorze. To też gra mimo swej szybkości nie była zbyt ostrą. Publiczności zebrało się na trybunach i galerii 1.500 a przeszło drugie tyle za- rozwalonym na pół wale.

## K. Piłka nożna w Łodzi.

ŁTSG — ŁKS II 2:1 (2:1). Mistrzostwo kl. A. Wynik remisowy byłby miernikiem sił. Bramki zdobyli Hahn i Wunsche dla ŁTSG, Radomski dla ŁKS. Sędzia p. Izrael — słaby.

ŁKS III — ŁTSG II 4:2 (2:1). Zasłużone zwycięstwo juniorów ŁKS.

Hakoah — Orkan 0:7 (0:2). Mistrzostwo kl. A. Zasłużone zwycięstwo Orkanu, który z dnia na dzień wykazuje prace nad sobą. Sędzia Koziełski.

Widzew — GMS 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej. Sędzia p. Wardęszkiewicz — dobry.

PTC — Sokół 5:2. Mecz towarzyski zorganizowany w ostatniej chwili. Pewne zwycięstwo prowadzący sportu pabjanickiego.

Turyści II — Prosa w Kaliszu 3:0 (2:0). Piękny sukces rezerwy Turyistów, którzy grali bardzo ładnie. Bramki uzyskali: 2 Alaszewski i 1 Błaszczński. Sędzia p. Andrzejak.

Burza — Jedność 3:3. Wynik remisowy odpowiadał przebiegowi gry.

## PIŁKA NOŻNA W KRAJU.

Warszawa: Polonia — Turyści 2:1 (1:0). Łodzianie tym razem reprezentowali się lepiej. Przedstawienie drużyny zrobiło swoje. Wynik zasłużony. Bramki uzyskali Emchowiec i Grabowski dla Polonii oraz Kubik Olek dla łodzian. Sędzia dr. Lustgarten.

Kraków: Wisła — Czarni 3:0 (1:0). Wygrała zasłużenie Wisła. Bramki uzyskali: Rejman III 2 i Rejman I. Sędziował Reattig — słabo.

Lwów: Pogoń — Śląsk 4:0 (1:0). Śląsk zademonstrował grę ładną tylko do przerwy. Zwycięstwo Pogoni zasłużone. Bramki zdobyli dr. Garbień 3 i Pras 1. Sędzia p. Kornold.

Katowice: IFC — Legia 4:1 (2:0). Pewnie zwyciężyła drużyna katowicka. Legia zawiodła w linii obrony. Bramki zdobyli: Geisler 3 i Kozek II dla IFC. Dla Legii Łańko. Sędzia p. Seidner.

Toruń: Cracovia — TKS 3:2 (2:2). Cracovia zwyciężyła z ledwością. Bramki uzyskali dla Cracovji Chruściński 3, dla TKS bracia Cieszyńscy.

## Jak przegrali Turyści z Polonią? Słaba gra Kulawiaka.

Wczorajsze zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy Turyistami a Polonią w Warszawie zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Polonii, która technicznie stała na bardzo wysokim poziomie.

Gra bez specjalnego tempa przyniosła już w 11 min. prowadzenie Polonii ze strzału Emchowicza, który dobił piłkę wypuszczonej przez Michalskiego. Dopiero pod koniec 1-ej połowy atak Fioletowych kończy się strzałem Olka Kubiaka do pustej bramki, tuż obok wybiegającego Kisielińskiego.

Po zmianie pół Polonia z miejsca zarwała tempo; w 15 minucie Grabowski wykorzystał błąd obrony i ustanowił rezultat, poczem gra przestała być interesująca. Atak Turyistów dzięki wadliwemu zastawieniu i nadzwyczaj słabej grze Kulawiaka nie mógł zdobyć się na wyrównanie. Łodzianie zawiedli a wynik może być nazwany miernikiem sił. Publiczności 2.500 osób. Sędzia p. Lustgarten.

## Na drewnianym stole. Komunikat oficjalny.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa Łodzi w ping-pong. Grać będą wyznaczeni przez klub mistrzowie.

Zawody odbędą się w sali patronatu nad Młodzieżą Robotniczą przy ul. Odajskiej 111. Początek o godz. 5 po poł.

W związku z powyższym na dzień dzisiejszy wyznacza się następujące pary:  
1) Ratner — Gutman  
2) Kahan — Szołand  
3) Radomski — Łyszkowski  
4) Stollenwerk — I eszek  
5) Ratner — Kahan  
6) Szołand — Gutman  
7) Stollenwerk — Łyszkowski  
8) Radomski — I eszek.

## SUKCESY WARTY POZNAŃSKIEJ.

Warta bije w Berlinie 31. 3. mistrza „Tennis Borussia” 5:2 (4:1) a 1. 4. w Lipsku „Fortune” 1:0 (0:0).

Niebywały sukces ze względu na wysoki poziom futbolu niemieckiego.

## WCZORAJSZE BIEGI NA PRZEŁAJ.

Bieg ŁOZLA na 3550 mtr. wygrał Opo czyński (ŁKS.) w czasie 11.25.4.

## Zawody szermiercze o mistrzostwo D. O. K. IV-Łódź. Liczny udział zawodników.

Doroczne mistrzostwa szermiercze D. O. K. IV zgromadziły na starcie około 50 zawodników wojskowych oraz młodzież Przystosowania Wojskowego i Ośrodka Wychowania Fizycznego.

Trafnym pomysłem jest stosowany w omawianych mistrzostwach podział zawodników na klasy A i B, zachęcający młodszych i wyszkolonych zawodników do startowania z równymi sobie i ułatwiający ostateczną eliminację przez selekcję przedrozrywawców.

Finalny spotkań wyłonili następujących mistrzów:

w klasie A oficerskiej: 1) por. Kuźniecki (mistrz po raz drugi), 2) por. rez. Rimpler, 3) kpt. Grucha;

w klasie A podoficerskiej: 1) sierż. rez. Szor (mistrz po raz trzeci), 2) plut. Ślask, 3) sierż. Papuszka;

w klasie B oficerskiej: 1) por. Porde, 2) mjr. Gudakowski, 3) ppor. Żelkowski;

w klasie B podoficerskiej: 1) sierż. Miętko, 2) sierż. Łósefowicz, 3) plut. Michasa.

W zawodach Przysp. Wojsk. i Ośrodka Wych. Fiz. mistrzami zostali: 1) Matyczynski, 2) Krzyżemont, 3) Miarowski.

O mistrzach A-klasy można powiedzieć, że przerażają o głowę wszystkich pozostałych konkurentów.

Zawodnicy garnizonu Łódzkiego górowali nad szermierzami innych garnizonów znacznie. O zainteresowaniu sportem szermierczym świadczy start wielu rezerwistów wojskowych i młodzieży, która gromadzi się masowo do tego rycerskiego sportu.

Organizacja zawodów spreżyta — uporządkowana — sprawna w ciągu dwu dni z obfitym ilością spotkań.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafik. Czytelnia audycje radiofoniczne.**

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZIU**

(Park im. Mickiewicza.)  
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

**CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków

**Miejski Kinematograf Oświatowy. Wschód Słońca**  
Dla młodz. — Chłopiec z Flandrii  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — Kurjer Carski  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Król Królów  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary” — Człowiek bez rąk!  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Człowiek małpa  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Spowiedź kapelana  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino” — „Ofiary rozvodu”

„Imperial” — Awanturka z Singaporem

„Mimozza” — Szatańska syrena

„Nowości” — Niesamowita trójka.

„Odeon” — Tańczący Wiedeń  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Książę Czarnych Gór

„Sensacja” — Flirt z nieboszczykiem  
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych  
Dziewczę z kabaretu  
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś „Proboszcz wśród bogaczy” o godz. 7.30.  
Pozostałe bilety od 10 r. w cukrowni Gostomskiego.  
Jutro przedstawienie zawieszono, z powodu próby generalnej śródowej premiery komedji w 3 aktach B. Szenesa „N. O. S.” (Nie ożenie się).

## REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

W niedzielę świąteczna jedno przedstawienie: o godz. 8.30 „N. O. S.”, w poniedziałek o g. 4 po południu wesola komedja satyryczna K. Wroczyńskiego „Aby żyć”, wieczorem „N. O. S.”  
Wtorek „Spisek Carowej”.

## TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro na ostatnich dwóch przedświątecznych przedstawieniach „Jastrząb” z Junoszą-Stepowskim. Ceny popularne (od 1 zł. do 6 zł.).  
W środę do soboty włącznie przedstawienia za wieszono.  
W niedzielę świąteczna jedno przedstawienie: o godz. 9 „Jastrząb” z K. Junoszą-Stepowskim.

## TEATR POPULARNY

Dziś dla zrzeszeń robotniczych wesola wodawil ze śpiewami i tańcami „Małżeństwo na próbie” w wykonaniu pp. Zielińskiej, Jurdzińskiej, Piątkowskiego, Urbańskiego, Moranowicza, Góreckiego. W przygotowaniu znakomita operetka Fr. Lehara „Wesola wdówka”. Premiera w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy.

## TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dziś rewia p. t. „Servus! Krukowski!” z udziałem całego zespołu i gościnnie występującym Kazimierzem Krukowskim na czele. Będą to ostatnie występy tego piosenkarza, który przed świętami wraca do Warszawy.  
Dziś dwa przedstawienia o g. 7.45 i 10 wiecz.

## DYZURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napierkowskiego 27), W. Daniłeckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)

## Katastrofalne trzęsienie ziemi we Włoszech.



Starożytny kościół Santo Stefana pochodzący z 5 wieku po Chrystusie padł wraz z całą miejscowością ofiarą trzęsienia ziemi. Dziesięć osób postradało przytem życia kilkaset odniosło rany.

## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 2-go kwietnia.  
Warszawa, 1111 m. — 15.10 Transmisja z Filar moni Warszawskiej koncertu dla młodzieży organ staraniem Koła Księży Prefektów; 17.30 Przerwa; 17.45 Audycja dla dzieci; 18.05 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Polska a Litwa w rozwoju dziejowym” wygłosi prof. Henryk Mościcki; 18.30 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Rozwój parlamentaryzmu w Anglii” wygłosi prof. Janusz Iwaskiewicz; 18.55 Przerwa; 19.10 Rozmaitości; 19.35

Lekcja języka francuskiego Lucien Rodigny; 20.00 Odczyt org. staraniem Prezydium Rady Ministrów 20.30 Koncert kameralny; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P.A.T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nad program.

Wiedeń, 517.2 m. — 16.00 Program dla dzieci; 17.30 Słowo wstępne do następującej opery; 18.00 Transmisja z opery państwowej „Parsifal” opera w 3 aktach Wagnera; Berlin, 483.9 m. — 15.30 Program dla państwa; 17.00 Muzyka kameralna; 19.30 Transmisja z opery państwowej „Il Mantello” opera Pucciniego; następnie muzyka lekka orkiestry Kermbach.

# APOLLO KURJER CARSKI

Konstantynowska 16.

Ostatnie dni!  
2 serie 20 aktów — całość razem

Monumentalne arcydzieło filmowe podług głośnej powieści JULES VERNE'A.  
W rolach głównych: **Iwan Mozzuchin i Natalja Kowanko**  
Obraz ilustrowany śpiewami solowymi i chórowymi

**KASZEL** chrypkę, duszność usuwają oryginalne „Pastylki Belgijskie” z marką „kogut” a la Valda, bez gumi. Sprzedają apteki i składy apteczne.

**Nie Przeplacajcie!**  
Nie kupuj nigdzie Patefonu i części składowych nim nie sprawdzisz CEN i WYBORU najnowszych modeli Torrensa i szwajc. aparatów oraz warunków  
::: w składzie fabrycznym :::  
„MUZYKA” Piotrkowska 51 (w podwórzu).  
Ceny płyt niepodwyższone. — Stale 5000 płyt na składzie.

Dr. **P. BRAUN STUPEL**  
Południowa 23  
Specjalista  
Choroby skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuca  
Konstantynowska 9.  
Przyjmuje 12—2 i 5—7

**NA RATY! NA RATY.**  
Najlepsze Źródło Zakupu. **Otomany, Kozetki, Materace Tapczany, oraz Garnitury salonowe.**  
Przyjmuje wszelkie zamówienia nowe przerabia stare meble. Zakład Tapczarski  
**I. A. WOJCIECHOWSKI, Łódź, Konstantynowska 20.**

Doktor **H. Wołkowyski**  
Zachodnia 57.  
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8 w niedzielę i święta 11—1  
Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia.

Dr. **Różanet**  
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98  
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Panie od 3—5. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **L. PRYBULSKI**  
Zawadzka nr. 1. (Piotrkowska 11.)  
tel. 25-38.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampą kwarcową promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia

Dr. **H. LUBICZ**  
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3—5. oddzielna poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. **Sołowiejczy**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
**Piotrkowska 99**  
— Tel. 44-92. —  
Przyjmuje od 11—12 po poł. i od 8—9 Panie od 3—4 p.z.

**PROSZEK KOGUTEK**  
DLA DOROSŁYCH  
USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odszkodzenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsza ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociaż posiadają adres, nie dają do wyczerpania, a centrale gdzie indziej drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej, a ofiarą administracji nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia h. tane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych nie zwraca.

Numer porynchy 20 gr.

**KONAKT F...**

Wywi...

(Ogłoszenia korespondentów)

Królewski 3. 4. — Jeden z...  
w warszawskich po wczoraj...  
rencji zainicjował ministra...  
czy zadowoleniu jest z przebiegu...  
— W związku z tym — odpart...  
leski — Nieważni między...  
stwami kołakowski został w...  
dziś przedkładał fakt został w...  
Postanowienie miały być do fakt...  
związania wszelkich nieporoz...  
niejących między Polską a Lit...  
— Wobec tego wielkim.

**B. peł Dymowski**  
arenie na wo...  
Zalowaną kauc...  
za nie jeden z po...  
wanych. (I)

(Ogłoszenia korespondentów)

Warsz. 3. 4. — Do se...  
go z siebie adwoka...  
rowski złożył rejentalne...  
sume

tysięcy złotych...  
o kancelarji, posła Dymow...  
tego łódzkiego wczoraj...  
wypuszczenie z więzienia...  
arakterystyczne, że praw...  
wyłożen z poszkodowa...  
ut Bel.

(Ogłoszenia korespondentów)

**Inorzenie**  
zalek zwrot...  
w Falszu Bez...  
(Ogłoszenia korespondentów)

Warsz. 3. 4. — Zarz...  
zrobocizniano zanie...  
straceni miesiącny...  
zwychny w październiku...  
m — czek zwrotny...  
80 złotych względnie 40...  
Reszta liczek tych be...

resztowanie no...  
Rawe Mazow...  
zenie Jerzyt 66

(Ogłoszenia korespondentów)

Warsz. 3. 4. — Kon...  
do wyczerpania, a...  
raj arenowanie Wac...  
notariusza w Rawie...  
szowani nastąpiło...  
reniewierenia...  
66 tysięcy złotych...  
podający z opłat sa...  
ranych przy sporzadz...  
ahnych.